

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstrasse 57  
Telefon: Bismark 7546.  
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie  
(oprócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 5

Rok XXXVI

Sroda, 31-go sierpnia 1932

Nr. 200

## Pod naciskiem zdrowego rozumu

Jednostka pracuje po to, by mieć środki do życia — społeczeństwo po to, by zachować samodzielny byt narodowy.

Jednostka pogłębia swe zdolności duchowe, celem uzbrojenia się do walki życiowej — społeczeństwo rozszerza swą kulturę celem dotrzymania kroku rozwojowi cywilizacji innych narodów i nawet wyprzedzenia ich pod tym względem.

Jednostka stara się o pozyskanie wysiłków najbliższych osób dla wspólnego celu — społeczeństwo wylania ze siebie liczne organizacje, różnorodne coprawda pod względem działalności, ale zgodne w naczelnym hasłach pracy narodowej.

Jednostka, dążąca stale naprzód, nie polega na przygodnym szczęściu, lecz działa wedle zdrowego rozumu — podobnie we wszystkich dodatnich ob- jawach pracy społeczeństwa główna rolę odgrywa rozsądek zbiorowości.

Na czym polega ten rozsądek zbiorowości? — Dbamy o silne podstawy gospodarcze, bo wiemy, że na nich opiera się rozwój duchowy społeczeństwa. Pielęgnujemy nieskazitelnego ducha polskiego, zachowujemy mowę ojczystą, utrzymujemy zwyczaje i obyczaje, wszak wszystko to jest wyrazem naszego samostannego bytu i zarazem spójnią z Narodem Polskim.

Zdrowy rozsądek nakazuje społeczeństwu rozszerzać swój zakres posiadania. Rozumiemy pod tym utwierdzenie uczuć narodowych w szeregach, które otwarcie zaliczają się do społeczeństwa naszego, a rozszerzanie tych uczuć także na te masy, których poczucie narodowości uległo osłabieniu lub nawet utracie. Społeczeństwo stoi przeto pod wpływem zdrowego rozumu, jeżeli największą troską otacza młode i dorastające pokolenie, jeżeli pracę narodową usiłuje rozwinąć w szeregach wszystkich członków, jeżeli umiejętnie i celowo rozbudowuje sieć organizacyjną.

Jedni twierdzą, że lud nasz jest rzekomo przeladowany organizacjami. Pamiętajmy jednak o tem, że bogactwo organizacji jest bogactwem narodowym. Oczywiście za warunkiem tego powszechnie uchodzi zgoda i współpraca wśród istniejących organizacji oraz wspólnota ich czołowego celu. Przeciwnie bowiem liczne bogactwo organizacji, działających każda na własną rękę i według

chwilowego „widzijejsię“ oraz nawet ścierających się nawzajem — jest dowodem ubóstwa społecznego. Każdy przyzna, że pobudzanie umysłów wiecznie gderliwych, niezadowolonych, żadnych tylko osobistej korzyści, jest równoznaczne z przykładaniem ręki do powolnego rozkładu społeczeństwa. Tego rodzaju „działacze“ daleko odbiegają od zasad rozsądku społecznego.

Zdrowy rozum wymaga wszędzie dyscypliny. Równocześnie jednak po-

zwala na rzeczową krytykę i zmusza do naprawy wszelkiego zła. Lecz jakżeż daleko rzeczowa krytyka odbiega od niskiego warcholstwa, usiłującego doszczętnie zniszczyć to, co społeczeństwo zbudowało wysiłkiem długich lat!

Wszędzie naokoło nas wre praca. Niemiec działa z nieustającą siłą w każdej dziedzinie pracy narodowej, przyczem zapuszcza się coraz bardziej w nasze polskie szeregi. A społeczeństwo nasze? — Wydaje się, ja-

koby już całkiem przywykło do zółwiego biegu pracy narodowo-organizacyjnej, kulturalnej i gospodarczej. Można by sądzić, że krew nasza — Polaków w Niemczech — została zakazona niemiecką ociężałością, podczas gdy Niemiec rwie się do czynów. Przysłowie „niech się dzieje wola Nieba, z nią się zawsze zgodzić trzeba“ jest dobrze dla tych, którzy już całkiem opadli na siłach i niezdolni są do jakiegokolwiek wzniesłego czynu. Lud polski nigdy nie był staruszkami, poddającym się tej doli, jaką narzucili mu jego wrogowie. Lud polski za wolę Nieba uważał zawsze tylko wolę kipiącego życia, wolę zdobywczą, wolę ostatecznego zwycięstwa.

Lecz wiara w taką wolę jest wtedy tylko owocna, jeżeli towarzyszą jej bezustanne czyny. Ożywiać musimy przeto pracę w naszych organizacjach, wykazywać musimy zawsze stały okres rozwoju każdego towarzystwa, a nie okres jego zamierania. Ze siebie tworzyć musimy szeregi ochotczych i ideowych pracowników społecznych, którzy nawet w codziennej szarej robocie porywają i zdobywają gnuśnych rodaków.

Wskazywano już kilkakrotnie, że obecnie naszym głównym obowiązkiem jest nadanie życia młodzieży żywszego tętna. Dziwnie, jeszcze nigdy nie zachodziła potrzeba hamowania młodzieży naszej w zbyt porwanych czynach. A przecież młodzież nasza, młodzież polska, musiałaby niemi ciągle sływać. Zagrzewajmy ją przeto do najwyższego stopnia w pracy narodowej, wychowujmy ją na awangardę polskości w Niemczech. Niech stanie się podobną do rozpalonego żelaza, niech pod naciskiem organizacji wydaje ze siebie iskry narodowych czynów, tak jak z rozpalonego żelaza pod uderzeniem młota tryskają iskry ognia.

Oto, co dziś od każdego świadomego Polaka wymaga zdrowy rozum społeczeństwa.

## Papen oczkował ku hitlerowcom

Ocena jego mowy — Rząd oczekuje, wierzy i jest przekonany...

Berlin, 29 sierpnia. W wywiadzie z „Rheinisch-Westfälische Zeitung“ kanclerz Papen przyznał, że nowy program gospodarczy rządu Rzeszy uwzględni w pewnej mierze życzenia i postulaty narodowych socjalistów. Kanclerz oczekuje, że wspólność dążeń i celów doprowadzi do współpracy rządu z partją narodowo-socjalistyczną, opartej na podłożu rzeczowym. W związku z tem usta-

wić muszą na dalszy plan wszelkie momenty natury partyjno-politycznej. Kanclerz wierzy, iż partja narodowo-socjalistyczna weźmie pod uwagę program praktycznej pracy i walki z bezrobociem bez względu na zastrzeżenia polityczne. Rząd jest przekonany, iż uda mu się na gruncie tego programu zbliżyć do siebie pracodawców z pracobiorcami.

## „Towarzyskie“ śniadanie

Papen, Schleicher i Hitler konferowali przed wyjazdem do Neudeck

Berlin, 29 sierpnia. W kołach politycznych wywołała niezwykłą sensację wiadomość, że w ciągu dnia dzisiejszego przed odjazdem do Neudeck odbyło się spotkanie kanclerza Papena z ministrem Schleicherem i przywódcą narodowych socjalistów Hitlerem. W czasie rozmowy, która według zapewnień ze strony półurzędowej miała charakter swobodnej wymiany poglądów, poruszona miała być ponownie sprawa ewentualnego poparcia przez narodowych socjalistów gabinetu prezydjalnego.

Prasa podaje, iż trzej mężowie, którzy spotkali się na towarzyskim śniadaniu, przez kilka godzin prowadziły swobodną rozmowę. Nie uzgodniono się co do bliskiego udziału hitlerowców w rządzie, jednak sprawa ta jest jeszcze zawsze otwarta. —

Wynika z tego całkowicie, iż Papen zbliża się ponownie do narodowych socjalistów, aby uśmierzyć ich burzycielskie zamiary w dziedzinie parlamentarnej.

## Przed sesjami parlamentu i sejmu

Burza nadchodzi — Policja w pogotowiu

Berlin, 29 sierpnia. Przygotowania do otwarcia w dniu jutrzejszym Reichstagu i sejmu pruskiego są w pełnym toku. Frakcje parlamentarne obradowały dziś w gmachu Reichstagu. Po południu w hotelu Kaiserhof odbyło się zaprzysiężenie frakcji parlamentarnej i sejmowej narodowych socjalistów przez Hitlera.

Otwarcie Reichstagu zapowiada się bardzo burzliwie. Narodowi socjaliści zamierzają zjawić się na posiedzeniu w mundurach. Wobec pogroźek narodowych socjalistów w związku z objęciem przewodnictwa w tytule starszeństwa przez komunistkę Klarę Zetkin, oczekiwać można poważnych

zajść. W kołach parlamentarnych słychać, że centrum zgodziło się poprzeć kandydaturę hitlerowca na prezydenta Reichstagu. Frakcja narodowych socjalistów wysuwać ma jako swego kandydata b. wiceprezydenta parlamentu Stoehra względnie posła Fabritzusa.

Policja od rana znajduje się będzie w pogotowiu alarmowym. Wzmocnione oddziały policji konnej i pieszej ściągnięte zostały już w pobliżu gmachu Reichstagu i sejmu pruskiego. Poza tem posterunki policyjne w śródmieściu, zwłaszcza w okolicy gmachów rządowych, otrzymały posiłki.

## Austria nie wierzy w siłę rządu Papena

Wiedeń. Według informacji, które nadeszły z Berlina, dni gabinetu von Papena są policzone.

Przewidują tu, że następcą Papena będzie nie Hitler, lecz generał Schleicher.

# Entuzjazm po triumfie Żwirki

Wszędzie mocno podkreślają bohaterstwo wyczynu polskiego sportowca — Żwirko stał się ulubieńcem Narodu i świata sportowego

Berlin, 29 sierpnia. Skoro rozeszła się wiadomość o świetnym zwycięstwie polskiego lotnika por. Żwirki w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych, popłynęły do Berlina z całej Polski liczne telegramy z powinszowaniami dla bohatera. Mężowie stanu, organizacje i różne wpływowe osoby pospieszyły wyrazić zwycięzcy i konstruktorom wyśmienitego aparatu wyrazy radości. Żwirko rozniósł bowiem swym wspaniałym wysiłkiem sławę polskiego lotnictwa.

Również z zagranicy nadchodzą liczne telegramy z powinszowaniami. Prasa zagraniczna, europejska i amerykańska, jest pełna życzliwych i serdecznych wyrazów dla Żwirki i polskiego lotnictwa. Niemcy natomiast ze zmieszaniem i uczuciami wypowiadają się o zwycięstwie polskim. Podczas gdy niektóre dzienniki rzeczowo omawiają wyczyn Polaka, inne nie mogą zataić wyraźnej niechęci. (Do tej sprawy specjalnie jeszcze powrócimy w najbliższym czasie — Red.)

Berlin. Zdobyty przez por. Żwirkę, jako nagroda, artystycznie wykonany puchar przechodni jest wartości 20 tys. franków. Zwycięzca otrzymuje poza tym nagrodę w wysokości 100 tys. franków.

Berlin. Ostateczne wyniki zawodów, ogłoszone przez kierownictwo zawodów przedstawiają się następująco: 1) Żwirko (Polska) 461 punktów, 2) Poss (Niemcy) 458 pkt., 3) Morzik (Niemcy) 458 pkt., 4) Stein (Niemcy) 455 pkt., 5) Fretz (Szwajcaria) 452

pkt., 6) Hirth (Niemcy) 450 pkt., 7) Cuno (Niemcy) 447 pkt., 8) Seideman (Niemcy) 447 pkt., 9) Lusser (Niemcy) 457 pkt., 10) Karpiński (Polska) 455 pkt., 11) Baján (Polska) 435 pkt., 12) Kalla (Czechosłowacja) 428 pkt., 13) Pasewald (Niemcy) 426 pkt., 14) Osterkamp (Niemcy) 426 pkt., 15) Junck (Niemcy) 424 pkt., 16) Massenbach (Niemcy) 415 pkt., 17) Marienfeld (Niemcy) 375 pkt., 18) Gedgond (Polska) 345 pkt., 19) Anderle (Czechosł.) 275 pkt., 20) Delmotte (Francja) 265 pkt., 21) Kleps (Czechosł.) 221 pkt., 22) Durogon (Francja) 214 pkt., 23) Arnoux (Francja) 162 pkt., 24) Nicolle (Francja) 151 pkt.

**Polska również na pierwszym miejscu w samym locie nad Europą**

Berlin, 29 sierpnia. Oprócz wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez

por. Żwirkę przez zdobycie pierwszego miejsca w raidzie dokoła Europy, jako rezultat tego kolosalnego sukcesu lotnictwo polskie ma do zanotowania jeszcze jedno wielkie plus. Jest nim zwycięstwo ekipy polskiej przy obliczaniu przeciętnej ilości punktów, uzyskanej przez poszczególne ekipy.

I tak przeciętna ilość punktów, uzyskanych przez drużynę polską, wynosi 438,5. Na drugim miejscu stoi ekipa niemiecka pkt. 434,66.

Tem samym ekipa polska zdobyła nagrodę, ufundowaną przez polskie ministerstwo Komunikacji dla tej ekipy, której członkowie zdobędą największą przeciętną ilość punktów.

Zwycięstwo to osiągnięte zostało przez to, iż poza Żwirką inni lotnicy polscy zajęli korzystne miejsca.

## Austria drży z obawy

przed kongresem hillerowców

Wiedeń. „Der Morgen“ donosi, że z okazji kongresu narodowo-socjalistycznego zamierzają narodowi socjaliści urządzić w Wiedniu w dniu 18 września wielką manifestację. Ponieważ w tym dniu odbywa się również wielki zjazd towarzystw śpiewaczych, zachodzi niebezpieczeństwo starć z socjalistami.

Dziennik donosi dalej, iż narodowi socjaliści w Austrii podejmują zabiegi o uzyskanie broni. Dotychczas wysiłki te nie powiodły się z powodu wzmożonej czujności policji. Heimwehra odmówiła żądaniom narodowych socjalistów oddania im części swych zapasów wojskowych.

## Wojna domowa nadal szaleje w Brazylii

Rio de Janeiro. W związku z ogólnym położeniem w Rio de Janeiro, odwołano generała Cunę w Sao Paulo. — Generał przybył do Rio de Janeiro samolotem. Po powrocie udzielono mu obszernych pełnomocnictw - do przywrócenia spokoju i porządku. — Admirał Silveira wezwał radiotelegraficznie powstańców w Sao Paulo do zawarcia pokoju.

Według doniesienia z Sao Paulo, wezwał admirał Noronha marynarkę brazylijską do przyłączenia się do rewolucji.

Na rozległym froncie północnym rozpoczęły wojska rządowe ofensywę przeciw powstańcom.

Z Rio de Janeiro wysłano do Cruzeiro dalsze wojska.

Powstańcy ruszyli do przeciwnatarcia i mają maszerować wzdłuż kolei w Sierra del Mantequeire.

W Rio Grande do Sul przyłączył się generał Portinho do powstania i miał już zająć miasto Sao Pedro. Powstańcy zagrażają węzłowi kolejowemu Santa Maria.

## Mowa Papena spowodowała wyższość kursu giełdowego

Berlin. Giełda berlińska zareagowała w poniedziałek na mowę Papena niebywala wyższością kursu na wszystkich rynkach. Kurs niektórych papierów podskoczył o 5%. Z pośród znanych papierów niemieckich niektóre osiągnęły nawet 7% wyższości.

## Sędzia z Lubeki popełnił samobójstwo

Hamburg. Dr. Wiebel, przewodniczący słynnego procesu Calmette'go, popełnił w jednym z hoteli hamburskich samobójstwo. Przyczyną tego kroku jest w pierwszym rzędzie wstrząs nerwów, jakiego doznał sędzia w związku z procesem. Wiadomo, że po ogłoszeniu wyroku dr. Wiebel udał się do sanatorium, gdzie leczono go przez kilka miesięcy. Obecnie po wyzdrowieniu powrócił do Hamburga, by ponownie objąć urzędowanie. Wyzdrowienie było jednak pozorne.

## Tragiczny wypadek francuskiego konsula

Berlin. Na szosie pod Magdeburgiem zderzył się samochód konsula francuskiego w Gdańsku Deflina ze samochodem wyścigowym. Konsul został ranny w głowę i ręce, żona zaś jego odniosła poważne obrażenia wewnętrzne. Troje dzieci konsula wyszło bez szwanku.

## Bezrobocie nawet w szulerii

Gdańsk. Według doniesień „Danziger Volksstimme“, dyrekcja kasyna sopockiego wymówiła z dniem 1 października br. posady 25 funkcjonariuszom przeważnie krupierom. Zwolnienie to spowodowane ma być niepomysłnym dla kasyna wynikiem kończącego się sezonu.

## Wycofywanie polskich monet 1-złotowych

Warszawa. W Dzienniku Ustaw R. P. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu o wycofaniu z obiegu srebrnych monet 1-złotowych. Monety powyższe tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 grudnia 1932 r. Poczynając od dnia 2 stycznia 1933 r. do dnia 31 grudnia 1934 r. powyższe monety będą wymieniane oraz przyjmowane przy uiszczaniu wszelkich należności w kasach Urzędów Skarbowych oraz w oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 31 grudnia 1934 r. obowiązek wymiany tych monet ustaje.



Lotnik polski porucznik Żwirko, bohaterstwo zwycięzca tegorocznego raidu samolotów turystycznych.

GUSTAW MORCINEK.

## Wyrabany chodnik

142) (Ciąg dalszy).

Zbudowano je z sosnowych kłoców, które wysuszone i obrobione w kształcie ściętych ostrosłupów, czekały już od dawna na swoje przeznaczenie. Zarząd kopalni spodziewał się być bowiem zalewu Edmunda. Pokłady żwiru, piasku i wapienia, ułożone na nim warstwami, przepuszczały wodę z powierzchni ziemi Tamy, na prędko wzniesione, wzmocniono z czasem trzecią, murowaną, zaopatrzoną rurą ściękową u dołu i manometrową u góry. Jeżeli manometr wykazywał nadmierne ciśnienie nagromadzonej wody, wypuszczano ją do szybkiego zomp'a, a pompy, znajdujące się w podszczybie czwartego poziomu, wyrzucały ją na powierzchnię.

Między starymi wyrobiskami Edmunda w poziomie drugim, a przodkami w poziomie trzecim pozostawiono odgraniczające filary kilkumetrowej szerokości. Stanowiły one naturalną tamę, zabezpieczającą Edmunda przed zalewem.

Górnicy oswoili się z myślą, że tuż za ich przodkiem, za grubą ścianą węglową, czatuje na ich życie czarna, cicha, spokojna woda, uwięzioną w zawałonych czeluściach. Podziemni strużkami spływała z powierzchni, płątała się nitkami srebrzystymi pomiędzy szczelinami wapienia, schodziła coraz niżej i niżej, aż natrafiała na swe zbiorowisko. Teraz wezbrana pod zszarpany strop, mętna, opętnała utajoną burzą, czekała wyzwolenia. Jeżeli kiedyś nadejdzie, runie z opętym krzykiem w puste przestrzenie starych robót, śmierć z sobą dla ludzi przyniesie, zniszczy w okamgnieniu owoce długoletniej ich pracy, a potem, kiedy już ostatni załomek wypłynie, uczai się chytrze nie wiedzieć na jak długo i znowu będzie czekała następnego wyzwolenia.

Inżynierowie długo się frasowali i po nocach nad mapami siedzieli, medytując pilnie, jakby tu wykorzystać olbrzymie połacie pokładu Edmunda, stanowiące granicę między zatopionymi wyrobiskami a obecną odbudową. Szkoda tyle węgla pozostawić bez użytku! Ale jakby to uczynić?

Wkońcu wymyślili. Po mozolnych

obliczeniach i kreśleniach osłoniętym olówkiem, po licznych godzinach ślepczenia nad szerokimi stołami i za biurkami, wymienili pompy w czwartym poziomie, wymienniki rury w szybę, przebili sztolnię w jądrze Edmunda, sięgającą od podszczybia w czwartym poziomie aż do najwyższej położonego chodnika w trzecim poziomie, doszli do ściany oporowej i tu się wstrzymali. Wybrano najbardziej doświadczonych górników. Starego Wierbę Hanislika, Ligonę i Kopoczka. Do pomocy przydzielono im młodzieńca Smelika i Karlika Szerokiego. Inżynier Schimaschko miał kierować pracą. Inżynierowie liczyli na pomyślny przebieg swych zarządzeń. W oporowej ścianie wywiercił się dziurę flotmanką. Następnie zastosuje się świrdry ręczne. Kiedy z otworu wygrzebią kopaczki pierwszą szczyptę wilgotnego miału, wstrzyma się dalszą pracę, posuwa wszystkich górników z zagrożonego rejonu, a drogę prowadzącą od przodka aż na przekop oświetli się rozwieszonymi pod stropem lampami. Na wszelki wypadek, aby w razie nagłego wybuchu wody mogli robotnicy uciekać pod szyb. Wo-

da wprawdzie staczałaby się setolnią do upadu, do zomp'a w czwartym poziomie; może zająć jednak i ta okoliczność, że nadmiar jej nie zmieści się w sztolni, a wtedy popędzi chodnikiem za uciekającymi robotnikami.

Za pierwszym śladem wody obuduje się pródek stemplami, gęsto, jeden przy drugim poustawianymi. Następnie rozszerzy się otwór, wpełnie weń rurę z kranem i umocuje klinami. Wówczas nastąpi najbardziej niebezpieczna część pracy. Przebieć ścianę do reszty, ostrożnie, spokojnie za każdym uderzeniem młota o głowicę świrdra odskakując w bok, a kiedy już woda wystrzeli otworem i świder wyrzuci, szybko zamknąć kran.

Tak się przedstawiała praca w teorii, poparta szeregiem cyfr cudaczych i mnóstwem wykresów.

Przypuszczano, że w ten sposób będzie można opuścić wodę ze starych wyrobisk, osuszyć je i przystąpić do wybierania szerokich filarów oporowych. Nie będzie już wtedy groził kopalni niespodziewany zalew. Sztolnia pobieży strumień czarnej wody dniami i nocami, latami całymi, a pompy potrafią ją wypchnąć na świat boży.

## Hiszpanie dodatkowo podkreślają polską gospodarkę

Barcelona. „Diar'o del Comercio“, najważniejszy dziennik w Barcelonie, omawia bardzo przychylnie odprężenie w życiu ekonomicznym Polski, a zwłaszcza Górnego Śląska.

Autor odnośnego artykułu uważa, że jest to konsekwencją nowego traktatu z Rosją Sowiecką i wyraża uznanie dla rządu R. P. i jego politycznych posunięć.

## Echo pobytu węgierskich skautów w Polsce

Budapeszt. „Pestor Lloyd“ przynosi dłuższą notatkę o pobycie węgierskich skautów w Polsce, podkreślając entuzjastyczne powitanie w Polsce drużyny węgierskiej. Dziennik opisuje objawy przyjaźni i gościnności, okazywanej przez ludność polską węgierskim skautom i serdeczne pożegnania, jakiego doznała węgierska drużyna ze strony władz i ludności polskiej, odjeżdżając na Węgry ze wspianą nagrodą. Dziennik domaga się, aby równie wspianale i gościnnie przyjęcie zgotowano w roku przyszłym na zjeździe w Godolo na Węgrzech skautom polskim.

## Ciężkie oskarżenia Jugosławii przeciw Włochom

Belgrad. Niemal cała prasa tutejsza wystąpiła z gwałtownym oskarżeniem, skierowanym przeciw rządowi włoskiemu, jakoby on celowo ułatwiał względnie organizował przemysłnictwo broni, amunicji i odezwo rewolucyjnych do Jugosławii.

Centrum tej akcji ma się znajdować w Rjece.

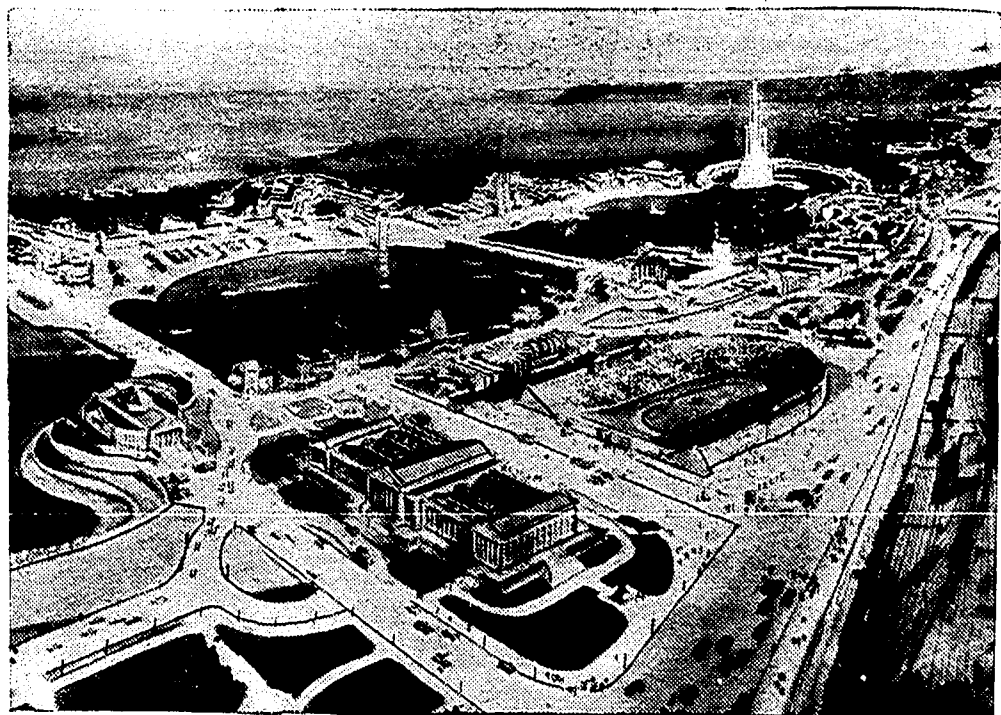
Pisma belgradzkie podają dalej, że ostatnio jugosłowiańskie strażce pograniczne ujęły dwu tego rodzaju przemysłników, którzy przesłuchani złożyli sensacyjne zeznania.

## Rodzice polscy!

Nie zapominajcie o tem, że najlepszym pisemkiem dla dzieci jest „Mały Polak w Niemczech“

Nabyć go można w administracji „Małego Polaka w N.“, Charlottenburg, Schlüterstr. 57 V. za opłatą 20 fen. miesięcznie.

## Projekt chicagowskiej wystawy



Skic północnej części terenu wystawowego z ogromnymi budowlami. — Obecnie Chicago na gwałt przygotowuje się do przyszłorocznej wystawy światowej. W związku z tem burmistrz miasta Chicago Cermak bawił ostatnio w Europie, by zaprosić państwa europejskie na wystawę.

## Dziesięcioro przykazań niemieckich

Nacjonałści niemieccy obmyślają coraz to nowe środki propagandy wśród szerokich mas ludności.

Ostatnio, jak donosi prowincjonalna pograniczna prasa francuska, we wszystkich miejscach publicznych, szkołach itd. Nadrenji, rozwieszono dziesięć przykazań narodowych, które brzmią:

1. W każdym najdrobniejszym przypadku miej na uwadze interes ojczyzny i rodaków.

2. Pamiętaj, że nabywając jakikolwiek przedmiot wyrobu zagranicznego, uszczuplasz majątek narodowy.

3. Dawaj zarabiać jedynie robotnikom niemieckim.

4. Nie pohańbisz domu ani warsztatu niemieckiego, robotnikiem obcym.

5. Nie będziesz spożywał mięsa pochodzenia zagranicznego.

6. Będziesz pisywał jedynie na niemieckim papierze i suszył pismo swoje niemiecką bibułą.

7. Nosić będziesz wyłącznie kapelusze i materiały niemieckie.

8. Siły swe krzepić będziesz mąką niemiecką, niemieckim piwem i niemieckimi owocami.

9. Pijać będziesz kawę, kakao i czekoladę niemiecką.

10. Nigdy nie będziesz dawał wiary słowom cudzoziemców. Zwiźle i dobitnie!

Sroda  
31  
sierpnia

Rajmonda, Paulina

Słow.: Świętosław

Jutro czwartek

1 września

Święte św. Jana

Wschód:

Zachód:

Słońca o godz. 5, 0 o godz. 19, 3  
Księżyc „ 22,53 „ 18,58

## Kronika berlińska

Zagadkow śmierć szofera.

Berlin. W niedzielę przed południem w domu przed Badenschestr. nr. 15 w Wilmersdorfie znaleziono zwłoki szofera Horsta Ballmeta, wiszące na gwoździu, wbitym do ściany. Ponieważ wypadek i okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć, przedstawiają się bardzo tajemniczo, komisja od mordów energicznie zajęła się śledztwem.

Wypadek urzędnika policyjnego.

Berlin. Kiedy przedwczoraj starszy wachmistrz policji Ketzner, zdążył rowerem do służby, wpadł na Motorstr. w Siemenstadt pod koła samochodu ciężarowego. Skutkiem upadku, urzędnik doznał ciężkich okaleczeń. — Około godziny 4 rano ubiegłego dnia 33-letni motocyklista Arnold Brüll z Klei-strasse 31 zderzył się z autodrożką. Z ciężkimi okaleczeniami odstawiono motocyklistę do szpitala.

## Z dalszych stron

Żyje kosztem drugich.

Bytom. W ostatnim czasie na gruncie bytomskim zjawiał się jakiś zwyczajny gość, który zamawiał sobie noclegi w hotelach. Po kilku dniach wystawnego życia, przepadał, jak kamfora, by znów zgłosić się w innym hotelu i w podobny sposób „zagwoździć“ właściciela. Dotąd policji nie udało się wpaść na ślad pomysłowego ptaszka. Liczy on 36 lat, jest wzrostu wysokiego, twarz podłużna, włos ciemny. Władza gwarą saksońską i podaje się za monterka lub technika, niejakiego Kurta Treutscha vel Roberta Winklera vel Pawła Mehnerta.

Pożar zabudowania wśród eksplozji granatów.

Zalesie (pow. strzelecki). W tych dniach wieczorem wybuchł pożar na zabudowaniu Juraszka. Mimo energicznej akcji ratunkowej straży ogniowej, pożar strawił doszczętnie całe zabudowanie. Powietrzem wstrząsnęła gwałtowna detonacja, prawdopodobnie od pękającego granatu ręcznego. Odłamkami zraniona została żona pogroźcy. Powód wybuchu groźnego żywiołu nieznany. Policja śledzi, czy Juraszek ukrywał u siebie granat ręczny.

Zjadł siostrze... ucho.

W Kalamata na Poloponezie pewien osobnik po wypuszczeniu go z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzież z włamaniem, dowiedział się, że obie jego siostry prowadzą życie niemoralne. Ponieważ pod tym względem panują w Grecji bardzo surowe zasady, zwłaszcza wśród ludu, co nawet prowadzi do ustawicznych tragedii na tle „rodzinnego honoru“, postanowił on wyrzucić zemstę na siostrach.

Wdarłszy się do ich pokoju przez okno, związał je sznurem, a następnie odciał ucho młodszej siostrze, zaledwie 14-letniej, i włożywszy je do ust, począł je żuć z wściekłością.

Na krzyk napadniętych nadbiegła policja, na widok której zbrodniarz ratował się ucieczką, wkrótce jednak został aresztowany w swoim pułku, gdzie zgłosił się celem odbycia powinności wojskowej.

## Straszna katastrofa samochodowa

Wóz zdruzgotany — Pasażerowie ciężko ranni

Bytom, 30 sierpnia.

W niedzielę przed południem krótko przed Rudą uległ katastrofie pewien samochód bytomski, który w czasie mijania innego auta trącił przedniem kołem o drzewo, w rezultacie czego stoczył się do przydrożnego rowu. Wszyscy pasażerowie doznali mniej lub więcej ciężkich okaleczeń. Właściciel bytomskiego składu żelaza Koppel &

## Dlaczego omijasz szczęścia własnego?

Przeżywamy już od dość długiego czasu chwile, które każdemu człowiekowi odbierają pogodę ducha, bez względu na to, czy się uzbroił w większą czy mniejszą nadzieję w lepsze jutro, czy był większym czy mniejszym optymistą. Wciąż wzrastające bezrobocie, walka o byt, myśl o redukcji, jednym słowem, ta obawa przed jutrem podcina ochotę do życia, które wydaje się bezwartościowym, szarem. Czy tę jednostajną szarżę życiową nie zdoła — nie rozjaśnić —, czy nie ma źródła, z którego możnaby zaczerpnąć sił do walki — czy nie istnieje coś, co by nam mogło dać choć chwilowe zapomnienie przykrości codziennych? O tak! — Tem źródłem niewyczerpanem jest piękno, zawarte w literaturze naszej. Działa ona wprost uszlachetniająco, jeżeli nie nadużywa się jej dla tendencji partyjnej, dla podrażnienia zmysłów, dla trwonienia czasu. Prawdziwa literatura podnosi poziom umysłowy, bo wskazuje zaw sze ideał, odwracając wzrok od wyłącznie niskiej troski codziennej. Ona to przypomina każdemu, że nie jest tylko ciałem, bo budzi tęsknotę zaświatową. Z drugiej strony budzi i rozniewia poczucie narodowe, chroni przed zubożeniem dla spraw narodowych. Przepelniona pięknem, przepojona duchem patriotycznym obojętna na holdy, zupełnie bezinteresowna, spełnia literatura obowiązki względem społeczeństwa. Według słów Brodzkiego jest literatura dorobkiem narodowym, którego nie zdoła zniszczyć, zniweczyć. Czy nie jest wtedy naszym obowiązkiem, korzystać z tego dorobku, pić z jego źródeł pełnymi chaustami? A źródła one — tak białskie; trzeba tylko chcieć z nich korzystać.

Skoro zapragniecie kochani Rodacy tego szczęścia i skarbu, jaki mieści w sobie zwłaszcza literatura polska, skoro chcecie, by Was wyrwała z tej jednostajnej szarżyny życiowej i uniosła hen, w krainę marzeń i piękna, to korzystajcie z tych skarbów, jakie nagromadzone są w naszej

Bibliotece Centralnego Domu Polskiego przy Dresdenerstr. 52.

i gdzie po wakacjach wypożycza się znowu

we wtorki i piątki od godz. 10—12  
we czwartki i soboty od godz. 19—21.

Zarazem pragnę zaznaczyć, iż wyłożone zostały w najnowszym czasie około 35 egzemplarzy gazet najrozmaitszych a pomiędzy nimi niewiele więcej 10 gazet polskich.

Gajdzik, bibliotekarz

## Krwawy dramat miłosny w kąpielni morskiej

Gdańsk. Na wybrzeżu w Brzeźnie rozegrał się wczoraj krwawy dramat.

Przechodnie napotkał blisko wybrzeża 22-letnią Marię W. biegnącą z krwawą raną postrzałową w głowę. Zaprowadzono ją na stację ratunkową, gdzie po nałożeniu opatrunku poddano ją przesłuchaniu.

Jak się okazało, padła ona ofiarą zamachu jej narzeczonego 22-letniego R., który z nieznanym dotychczas przyczyn w czasie kąpeli wyciągnął rewolwer i strzelił do narzeczonej, a następnie dwoma strzałami odebrał sobie życie.



# Półmilijonowa armia głodnych bezrobotnych

## wędruje w poszukiwaniu pracy - Ameryka podczas kryzysu

W Stanach Zjednoczonych istniała zawsze duża warstwa ludzi, którzy przebiegali rozmaite prowincje Ameryki w poszukiwaniu za pracą. Robotnicy ci nie lubili długo pozostawać na miejscu, ale wędrowali z miasta do miasta, gnanymi pragnieniem przygód i włóczęgi. Ci amerykańscy trampowie, albo też „hobos” wzrosli dzisiaj na liczbę, a to z racji bezrobocia, rozwijającego się z „groźną” szybkością na terenie dostatnich ongiś Stanów Zjednoczonych. Jeden z dziennikarzy angielskich, który odbył niezwykle awanturyczną podróż z gromadą takich „hobos”, opisuje losy tych bezdomnych.

„Cyfry odnoszące się do szeregu bezrobotnych nie są w stanie wylapać tych wszystkich bezdomnych, czyli „hobos”, albo włóczęgów, wędrujących ustawicznie po niezmiernych bezrobotnych na terenie Stanów Zjednoczonych, są wysoce niepewne. Nie można bowiem tego na obszarach Ameryki. Nie przesadzę wcale, jeżeli powiem, że dzisiaj po Stanach Zjednoczonych włóczy się półmilijonowa armia głodnych ludzi, szukających za wszelką cenę pracy.

„Miałem sposobność przeżyć z tą gromadą straceńców kilka tygodni. Są tam ludzie unikający zetknięcia z władzami i policją, zbankrutowani sklepiarze wyrzuceni robotnicy itd. Wszystko to tłoczy się po małych dworcach, ażeby wskoczyć do jakiegoś pociągu i przejechać się „na gapę”.

„Włóczyłem się z tą bandą począwszy od Gór Skalistych aż do drugiego brzegu oceanu. Biedota ta ładuje się do wagonów towarowych, niejednokrotnie zdobywając siłą miejsca. Gdy służba kolejowa chce usunąć tego rodzaju niepożądanych pasażerów, staczają regularną walkę na pięści i kije. Kilkakrotnie zdarzały się wypadki usuwania bezdomnych na jakichś małych stacjach, gdzie odczepiano wagony przez nich zajęte. Wiele razy odczepiano wozy w szczerem polu, chcąc pozbyć się niewygodnych „hobos”, którzy mogliby wywołać jakieś zamieszki w mieście.

„Efekt tego rodzaju manewrów był taki, że „hobos” chronili się do lasów i tam podpalili niejednokrotnie większe obszary borów. Odwiedzałem kilka takich oborów dzikich ludzi. Co wieczór dochodziło tam do bójek na noże, przyczem przedmiotem spornym była najczęściej butelka wódki, ukradzionej w jakiejś pobliskiej restauracji.

„Nie zapomnę nigdy pewnej nocy letniej, kiedy to jechałem z całą pa-

czką „hobos”, rozłożony na belkach naladowanych na fachu z kilku marek dolarów. Na wozie było nas blisko dwudziestu. Kazali nam podnieść ręce do góry, poczem wybrali z wagonu towary. Był tam jakiś robotnik kanadyjski, który chciał się dostać z powrotem do swego kraju, jakiś letni Polak, który wypytywał mnie ciekawie o Anglię, pozatem jacyś Skandynawowie, Niemcy i Rosjanie. Wszyscy opowiadali nieprawdopodobne historie o swoich wędrowkach za pracą.

„Nad ranem, gdyśmy znajdowali się wśród lasu i pociąg jechał niesłychanie powoli, skoczyli na stopnie naszego wagonu jakieś draby z rewolwerami w ręce. Pochodzili oni z pobliskiego obozu „hobos” i postanowili obrabować swoich kolegów, kieszeń, wszystko, co było. Zabrali jakieś 100 dolarów.

„W porze jesiennej i zimowej odbywa się największy ciąg do Kalifornji na południe. W Kalifornji można spać w nocy na ławkach w ogrodach, nie troszcząc się zupełnie o dach nad głową. A natomiast w porze letniej wszystko ciągnie ku granicy kanadyjskiej. „Hobos” wzdychają za latem, gdyż wtedy nie tylko łatwiej jest przenocować się pod gołym niebem, ale także dlatego, iż więcej nadarza się robót na farmach przy sprzecie zboża lub siana. Farmerzy nie są zbyt twardzi wobec włóczęgów i zawsze w czemś wspomoga. Natomiast miasta stają się coraz trudniejsze, jeżeli chodzi o rynek pracy.

„Nie więc dziwnego, że „hobos” unikają miast i koczują po lasach skąd czynią wyprawy po prowiant w formie kradzieży w sklepach albo też podkradania wozów kolejowych

„W takiej to nędzy i poniżaniu ży-

## Odkrycie nowej komety

### Zauważono ją już w obserwatoriach polskich

Według telegramów, nadeszłych niedawno z Ameryki, znany miłośnik astronomji, Peltier, wykrył nową nieznaną kometa. Niezależnie odszukał ją przy pomocy fotografii astronom Whipple, pracujący w słynnym obserwatorium harwardzkim, w miejscowości Cambridge w Stanie Massachusetts. Nowa kometa Peltier-Whipple'a została już dostrzeżona w różnych obserwatoriach, między innymi także (trzykrotnie) w Poznaniu. W dniach 19 i 20 sierpnia uchwyciono ją dwukrotnie na płytę fotograficzną w obserwatorium uniwersytetu warszawskiego przy pomocy tamtejszego astrografa.

Na podstawie dotychczasowych obserwacji obliczono już drogę w przestrzeni nowego ciała niebieskiego. Kometa zbliża się do słońca, w którego pobliżu przejdzie 1 września. Od ziemi się już oddala. Wykazuje wyraźne jądro oraz warkocz o długości katowej, równej niemal księżycu. Posiada obecnie jasność 7-mej wielkości gwiazdowej. Jest widoczna w ciągu całej nocy. Może być dostrzeżona nawet przy pomocy dobrej lornetki w pobliżu północnego bieguna niebieskiego, do którego obecnie się zbliża.

Jest to już ósma z rzędu kometa, odkryta w tym roku.

## „Boska” karjera

### dawnego austriackiego szpiega — wśród Eskimosów

W jednym ze szpitali montrealskich leczy się obecnie pewien człowiek, którego niezwykle dzieje zainteresowały nie tylko Kanadę, ale także całe Stany Zjednoczone. Wszystkie amerykańskie gazety poświęcają całe kolumny opisom jego życia. Przez dwadzieścia lat z rzędu był on bowiem wodzem i bóstwem plemienia eskimoskiego. Wkońcu jednak okazało się, że jest z pochodzenia... Ser-

bem i jego nazwisko brzmi Karol Balniczek.

Był on aresztowany w Rosji w roku 1902 za szpiegostwo na rzecz Austrii i skazany został na zesłanie na Syberję. Udało mu się stamtąd zbiec na północ i po długim błądzeniu w okolicach podbiegunowych znalazł się wreszcie na terytorjum Kanady. Zamieszkał w tych stronach Eskimosi otoczyli Balniczka honorami i po kilku latach wspólnego życia zaproponowali mu, by został ich wodzem

— Eskimosi uważali mnie za Boga — opowiada teraz Balniczek — dlatego, że umiałem liczyć dalej powyżej jedenastu i zgóry potrafiłem im powiedzieć, ile należy upolować niedźwiedzi i innej zwierzyny, by zapas starczył na zimę.

Balniczek ożenił się z Eskimoską i miał z nią kilka dzieci. Niedawno żona jego umarła i plemię zażądało, by wszystkie dzieci z wyjątkiem pierwszorođnego, zostały zgodnie z ich zwyczajami zabite i pochowane wraz z matką. Balniczek starał się wpłynąć na Eskimosów swoim autorytetem, lecz dzieci nie ustępowali i poczęli się buntować. Widząc, że nie nie wskóra, Balniczek uciekł wraz ze swymi dziećmi i po trzechletnim błądzeniu po śnieżnych pustyniach doznał wreszcie do Montrealu.

Ma on teraz gangrenę nogi i jest zupełnie wyczerpany. Umieszczono go w szpitalu. Dzieci jego są prawdziwymi dzikusami. — Chwilowo umieszczono je w przytułku.

## W otwartej łodzi dookoła Europy

Dwudziestoczteroletnia Szwedka Aina Cederblom, powzięła oryginalny zamiar dokonania podróży dookoła Europy w małej, otwartej łodzi z przyczepnym motorem. W końcu ubiegłego roku wyruszyła ona ze Szwajcarii i w maju bieżącego roku dotarła, bez żadnego wypadku do Wiednia. Z Wiednia płynęła Dunajem do Konstancji, następnie morzem Czarnym do Konstantynopola, dalej przez morze Marmara i Dardanele do Pireusa, i Aten. Dalsza trasa podróży młodej żeglarki biegnie do Wenecji i wzdłuż rzeki Po, oraz północno-włoskiego kompleksu kanałów — do Genui. Stąd znowu wzdłuż wybrzeży na południe do Neapolu i na Sycylię, a dalej na Korsykę. W dalszej drodze z Korsyki do Marsylii przygłą śmiała żeglarka niezwykłą przygodę, którą sama nazwała „najstraszniejszą nocą w swem życiu”. Na

morzu Śródziemnym istnieją bardzo niebezpieczne prądy, których pokonanie w otwartej łodzi wymaga wielkiej odwagi. Gdy młoda Szwedka miała już za sobą 48 godzin jazdy, łódź jej wpadła w stado wielkich delfinów. Jeden z delfinów zmiął dźwił motor. Dzielną Aina wciągnęła żagiel, ale gdy wiatr groził łodzi wywróceniem, chwyciła za wiosła i wiosłowała bez przerwy 20 godzin, dopóki ręce jej nie zaczęły krwawić. Noc zapadła. Aina próbuje zasnąć, ale delfiny wciąż uderzają o łódź. Tak spędziła 4 dni na morzu, aż wreszcie włoska łódź zabrała ją na swój pokład i odwiozła do Nicei. Nieustraszona Szwedka, wypocząwszy po swej podróży, znowu się puszcza na morze. Ostatnia jej trasa biegnie z Marsylii wzdłuż Rodanu, a potem przez morze Niemieckie do ojczyzny

je półmilijonowa armia trampów amerykańskich...”

Obok tej półmilijonowej armji dorosłych włóczęgów istnieje druga armja: chłopcy, którzy nie osiągnęli pełnoletności, a już zaznali rozkoszy bezrobocia

Oto stwierdzono niedawno na podstawie statystyk, że w Ameryce jest dziś 200-tysięczna rzesza włóczęgów, składająca się z chłopców od 16 do 20 roku życia. Ta armja młodych bezrobotnych włóczy się po całej Ameryce i istnieje obawa, że przerodzi się w groźne niebezpieczeństwo socjalne.

Jedna z linii kolejowych Stanów Zjednoczonych, a mianowicie Południowa linja Oceanu Spokojnego wydała statystykę, z której wynika, że co miesiąca przyjeżdża kolejami tej linii 7000 młodych bezrobotnych włóczęgów, już to placąc za bilet, już to jadąc na gapę. Niektóre linje nie mogą wprost opędzić się przed natrętami, doczepiającymi się do każdego pociągu.

Stwierdzono, że chłopcy amerykańscy uciekają coraz częściej z domów, gdzie panuje nędza, i chcą w ten sposób przynieść ulgę domowi. Trzeba przyznać, że zachowują się oni w sposób niezwykle ucieńczy: nie kradną i nie piją. Szukają sobie towarzyszów i rozpoczynają włóczęgę po całym Stanach Zjednoczonych w poszukiwaniu za pracą. Doczepianie się do pociągów niezawsze jest bezpieczne. To też nie dziwnego, że liczba przejechanych przez kola wagonowe wzrasta z dnia na dzień. I tak np. w 10 dniach sierpnia znaleziono 7 nieznanymi włóczęgów, zgniecionych przez wagony.

Życie tych włóczęgów nie jest różowe. W jednym z miast Missisipi, każdy pociąg zatrzymujący się na stacji witany jest, rewolwerami. Policja i obywatele wychodzą z naladowanymi „Coltami” i jeżeli ktoś się wymyka z pociągu, walą w powietrze, aż miło. W mieście Deming, w stanie Nowy Meksyk, (miasteczko to liczy 4.000 osób, widać wielkie plakaty, ostrzegające przed zatrzymaniem się włóczęgów i bezrobotnych. Nie mniej jednak, zdarzają się tam wypadki, że głodni bezrobotni rozbijają sklepy, albo wszedłszy do jakiegoś domu, wyjadają co jest pod ręką. Znacnie lepiej postępuje sobie miasto Belen w tym samym stanie. Oto ofiarowuje ono talerz zupy kartoflanej bezdomnym chłopcom za to, że wysprzątają ulice miasteczka.

Port, Nowy Orlean, jest może największym zbiorowiskiem młodych włóczęgów. Z powodu awantur urządzonych przez włóczęgów. W ciągu miesiąca przepływa tam 80.000 włóczęgów, kilka tysięcy zapakowano do więzienia. W mieście Los Angeles komitet chłopców założył specjalny oboz dla włóczęgów i przeznaczają na cele utrzymania obozu wszystkie swoje zarobki, oraz pieniądze otrzymane na słodczyce, czy na papierosy. Drugi analogicznie powstał w dolinie St. Dimas. Również w szeregu lasów i leśnictw kalifornijskich założono baraki w lasach, utrzymywane przez poszczególne nadleśnictwa. Baraki te są tłumnie odwiedzane przez włóczęgów.

Kierownik Biura opieki nad dziećmi i młodzieżą wygłosił niedawno w Nowym Jorku przemówienie, które zakończył w sposób następujący:

„Tysiące młodych chłopców ukończyło tego roku szkoły, otrzymując patent... na bezrobocie. Nic więc dziwnego, że tłumy te uciekają z nieznośnych warunków domowych, aby znaleźć przygód i włóczęgowskiego życia na drogach. Wstydza się oni żebrać i dlatego szukają jakiejś kampanji, z którejby łatwiej im było cośkolwiek zarobić. Należy jednak uważać, ażeby ta 200-tysięczna armja głodnych i obdartych chłopców nie stała się zawiązkiem groźnej choroby społecznej”.

# Otto Witte, pięciodniowy król Albanji

## aresztowany w Berlinie

Berlin, w sierpniu.

Sensację wywołało aresztowanie przez policję wczoraj na ulicy w pobliżu dworca śląskiego pewnego mężczyzny, który za drobne oszustwa poszukiwany był oddawna w miejscowości Dessau. Gdy odstawiono go do przydzium policji, wówczas okazało się bowiem, iż aresztowany jest 60-letni, urodzony w Duesseldorfie, Otto Witte, którego przygoda była swojego czasu głośna w całej Europie. Jak wiadomo, Otto Witte, obwołany w roku 1913 królem Albanji i „panował” tam wówczas przez całe pięć dni.

Otto Witte urodził się w Duesseldorfie jako syn aktora z bud jarmarcznych, już jako dziecko oddawał się zawłokliwej „artystyce”. Mając lat 9 występował jako poskromiciel lwów w jednym z cyrków niemieckich a w dwa lata później cieszył się już dużym sukcesem dzięki różnym swym sztuczkom prestydviatorskim. Niedługo potem poznał się Otto Witte z jakimś tajemniczym Hindusem fakirem, od którego nauczył się polykania mieczy i innych „czarodziejskich” sztuk.

W latach 1911 i 1912 znalazł się Otto Witte na terenie bałkańskim na którym — jak wiadomo — wrzało w owych czasach. Witte postanowił wykorzystać chaos w celu zdobycia rozgłosu i dania upustu swej żądnej przygód naturze.

W tym czasie przybył Otto Witte do Albanji i dowiedział się, że kraj ten znajduje się w przededniu koronacji króla. Przyszłym tym monarcha miał być książę turecki Halim Eddin. Witte pochłaniał skwapliwie dzienniki i dowiedział się z nich, kiedy nowy król przybyć ma do stolicy Albanji, Tirany. W swej bujnej wyobraźni doszedł do wniosku, iż on sam również dobrze nadaje się na władcę owego państwa. Wobec tego postarał się sprytnie o jakiś fantastyczny mundur, sfalszowany szereg telegramów z zapowiedzią przyjazdu „jego królewskiej mości” i pewnego pięknego poranku pojawił się w Tiranie, jako nowy władca Albanji.

Ludność przyjęła go z całą pompą i fetowała uroczysto. Gdy w parę dni później pojawił się w Albanji rzeczywiste wybrany przez naród nowy król, uzurpator kazał go aresztować swojej policji. Wkrótce jednak grunt zaczął się palić pod nogami samozwańczego monarchy i Otto Witte zniknął z terenu Albanji.

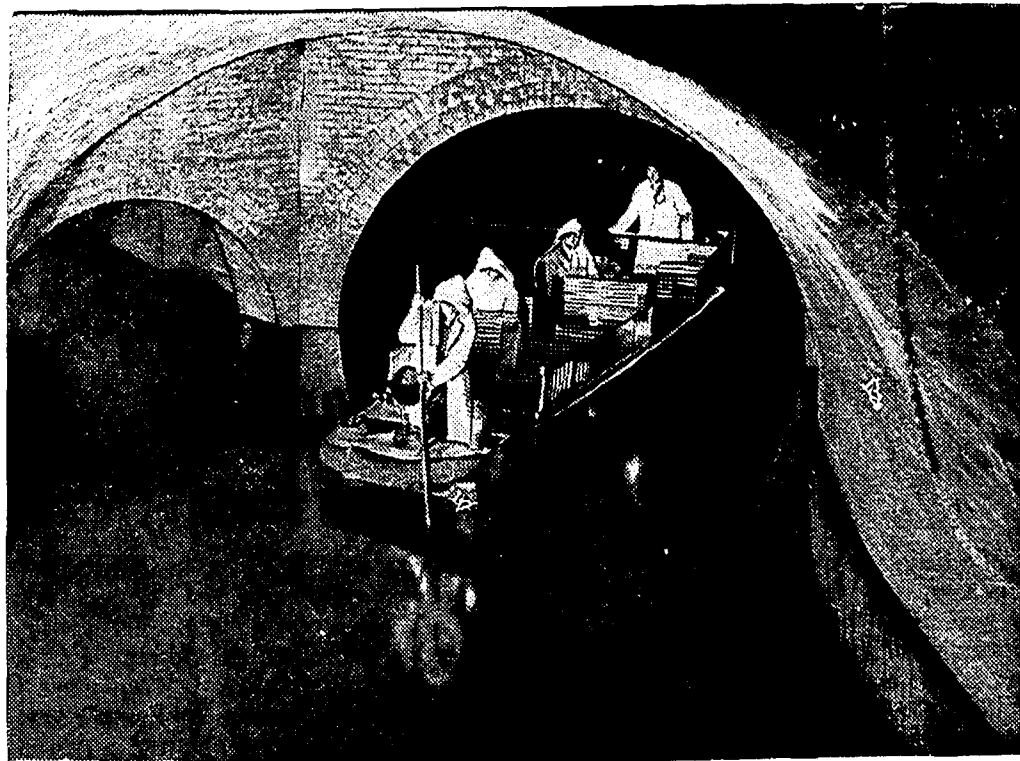
Nastąpiły z kolei lata nowych awantur i przygód dawnego jarmarczniczego aktora. Po zakończeniu wojny powrócił Witte do Niemiec, gdy zaś nie dawano wiary jego nieprawdop-

dobnym opowieściom, legitymował się oficjalnymi dokumentami i wycinkami z gazet, stwierdzającymi autentyczność jego pięciodniowych rządów w Albanji.

W ostatnich czasach nie zajmował już sobą Otto Witte opinii publicznej, wędrując z miejsca na miej-

sce po całych Niemczech, wynajdując sobie coraz to nowe zawody i źródła zarobkowania. I dopiero teraz głośno swojego czasu nazwisko Otto Witte ukazało się znowu na łamach prasy niemieckiej w związku z aresztowaniem go w Berlinie za jakieś drobne oszustwa.

## Patrol bezpieczeństwa w podziemnych kanałach Hamburga



Lódź strażnicza podczas objazdu.

Cały Hamburg jest poprzecinany siecią kanałów podziemnych, w których często wytwarzają się gazy trujące. Z tego powodu specjalne straż regularnie drogą chemiczną usuwają gazy, by nie zagrażały zdrowiu nadziemnych mieszkańców.

## „Król” handlarzy żywym towarem

nieuchwytny od lat 30

Warszawa. Od szeregu lat policja bezskutecznie tropiła jednego z najgroźniejszych handlarzy żywym towarem, człowieka o kilkunastu nazwiskach, znanego jedynie pod przezwiskiem „Napoleona”. Centrala policji w Wiedniu, oraz innych krajów europejsk, bezskutecznie od szeregu lat starała się dociec faktycznego nazwiska tego handlarza żywym towarem, „pracującego” od 30 lat.

Po żmudnych dociekania ustalono, że „Napoleon” pochodzi z Warszawy a jego nazwisko brzmi Dickenhagen lub Süßman. Zdołano nawet

zdobyć rzadki okaz jego podobizny. Dickenhagen, czy Süßman był pierwszym, który zorganizował międzynarodową bandę handlarzy żywym towarem, „eksportując” dziewczęta pochodząco do Turcji, a następnie do Argentyny.

Przed kilku laty policja wszystkich krajów rozpoczęła pogoni za „Napoleonem” i jego pomocnikami. W czasie tej pogoni w roku 1930 znaleziono pewnego dnia handlarza kobiet, otrutego w Paryżu w hotelu. Policja przyjęła ten zgon, jako zgon „Napoleona”.

Obecnie wyszła na jaw historia, która wskazuje, że śmierć tego handlarza żywym towarem była tylko mistyfikacją, gdyż otruty został tylko jego pomocnik, t. zw. „szofer br. Rotzyllda”, gdyż swego czasu zatrudniony był u barona jako szofer i wówczas uwiózł pokojówkę, którą uwiózł do Argentyny.

Do Warszawy powróciła niedawno z Buenos Aires niejaka Syzja Abelstein, jedna z ofiar „Napoleona”, której udało się wyrwać z piekła i powrócić do rodziny. Przed kilku dniami Abelstein wyjechała do pensjonatu w Otwocku i tam ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegła wśród gości dobrze jej znanego „Napoleona”, który odgrywał rolę bogatego Amerykanina, przybyłego w odwiedziny do swych krewnych. Abelstein urządziła mu kolosalną awanturę, demaskując go wobec wszystkich gości pensjonatu. Nim jednak zdołała powiadomić o wszystkim policję, „Napoleon” zdołał się ulotnić, pozostawiając w pensjonacie dwie walizy.

## Fatalna obrączka

W miasteczku Cuckfield, w hrabstwie Sussex, stała w tych dniach przed ołtarzem — jak donoszą dzienniki londyńskie — para narzeczonych. On tegi, rosty policjant, ona drobna, bardzo ładna panienska.

Ceremonia ślubna zbliżała się już ku końcowi, już nowożeńcy wymówili słowa sakramentalne i pastor, wzięwszy z tacy jedną z obrączek, chciał ją włożyć na palec oblubieńca, gdy nagle obrączka wypadła mu z ręki. Natychmiast więc rozpoczęto poszukiwania, w których gorliwie uczestniczyli, obok pastora i zakrystjana, nowożeńcy oraz goście weselni, ale napróżno. Obrączka spadła, jak kamień w wodzie.

Sytuacja stała się nieprzyjemna, boć nie można było ślubu w ten sposób przerwać. W końcu jednak pa-

stor wpadł na pomysł szczęśliwy. Oto ściągnął rezolutnie pierścień, który miał na palcu i — nim dopełnił obrzędu ku powszechnej uldze.

Gdzie jednak podziła się fatalna obrączka? Nie sposób było przypuścić, aby przywłaszczyła ją sobie jedna z osób obecnych przy ślubie, zginęła więc w sposób poprostu tajemniczy!

Dopiero wieczorem wyjaśniła się zagadka. Rozbierając się, pastor usłyszał, że coś spadło na podłogę i ujrzał fatalną obrączkę. Jak się zaroz wyjaśniło, obrączka wpadła do zakładki jednej z nogawic zawiniętych u dołu spodni pastora i tam leżała spokojnie, gdy poszukiwano jej we wszystkich zakątkach przed ołtarzem.

## Małżeństwa dzieci szkolnych w Ameryce

W sprawozdaniu superintendenta szkół nowojorskich, ogłoszonym w prasie amerykańskiej, zamieszczono statystykę małżeństw, zawieranych przez dzieci szkolne.

I tak w roku szkolnym 1931/32 wyszły za mąż cztery 15-letnie uczennice, dwadzieścia pięć 14-letnich, sto dwadzieścia pięć 15-to letnich i trzysta sześć 16-to letnich.

Z uczniów zawarło małżeństwo w tym okresie tylko 9. Najmłodszy liczy 14, najstarszy 18 lat.

Prasa, omawiając to sprawozdanie, stwierdza, że małżeństwa, zawierane przez młodzież szkolną, nie mają widoków trwałości i kończą się w rezultacie rozwodem.

Poza Sowjetami nie znano dotąd żonatych uczniów. Przykład amerykański nie będzie też pewno przykładem dla Europy..

## Testament w butelce

W Gijon, mieście portowym Hiszpanji północnej, znalazł jeden z ubogich mieszkańców tamtejszych, kąpiąc się w morzu, unoszoną przez fale butelkę zakorkowaną, a w niej papier zapisany.

Nie umiejąc czytać, znalazca zaniósł ów dokument do biura policyjnego. I oto okazało się, że w butelce znajdował się testament, brzmiący, jak następuje:

„Nieuleczalna choroba zmusza mnie do samobójstwa. Oszczędności moje, obejmujące 27.000 pesetów gotówką i kilka papierów wartościowych, złożone są w banku. Znalazcę tego listu mianuję moim spadkobiercą i życzę mu lepszego zdrowia, niż moje, aby mógł używać za pieniądze, które mu pozostawiam.”

Można sobie wyobrazić radość biednego znalazcy.

## Lew, wystraszony dzwonkiem rowerowym

Misjonarka angielska, mis Muriel Painter, opowiada w dziennikach południowo-afrykańskich o niezwykłej przygodzie, jaką przeżyła, udawszy się rowerem do leżącej na uboczu wioski krajowców.

Zbłądziłam — pisze — w drodze, a gdy spostrzegłam nareszcie moją omyłkę i zawróciłam, zapadł już wieczór. Droga wiodła wzdłuż gęstych zarośli. Nagle usłyszałam ryk, szelest wśród krzaków i na drodze stanął wielki lew dorosły.

W pierwszej chwili chciałam uciekać, choć poprzednio już zeskoczyłam z powodu ciemności z roweru i prowadziłam go przy sobie. Wnet jednak porzuciłam myśl o ucieczce, zastanowiwszy się, że lew mógłby mnie dosięgnąć jednym susem. Natomiast, nie wiem, skąd przyszło mi na myśl nacisnąć dzwonek mego roweru.

Myśl ta okazała się zbawienna, gdyż usłyszawszy przeciągły głos dzwonka, lew cofnął się szybko do zarośli. Po chwili wszakże spostrzegłam, że cofnął się niedaleko i śledzi ruchy moje. Znow więc nacisnęłam dzwonek i ruszyłam naprzód, a lew ruszył także z miejsca. W ten sposób szliśmy równolegle, oddzieleni tylko niewielkim pasmem zarośli, ja wciąż dzwoniąc a lew spoglądając na mnie uporczywie. Trwało to może z pół godziny. Czas ten wydawał mi się wiecznością. Nareszcie ujrzałam na drodze światło, a na mój okrzyk, wzywający pomocy, odpowiedziały mi głosy ludzkie. Wówczas dopiero lew zawrócił i uciekł.

Dzwonek więc rowerowy ocalił misjonarkę.